

DZIENNIK POZNAŃSKI.

N^o 3.

Sobota 4 stycznia 1862.

N^o 3.

POZNAŃ, 3 stycznia.

Wychodzący w Grodzisku pod redakcją księdza Prusinowskiego Tygodnik Katolicki zaczął powielkako pismo nasze z tytułu błędnych jakoby i sposobowi widzenia rzeczonych czasopisma przeciwnych zdań lub przedstawień rzeczy. Milczeliśmy dotąd, już to dla miłej zgody w drobnostkach naszej społeczności wielkopolskiej, jako też z uwagi, że polemika na takim małym teatrze rozniecana, rzadko do wyswiecenia rzeczy się przykładając, zawsze prawie rodzi osobiste, a więc niestety bardzo żywe niechęci, żale i rozdwójnia; już to przez wzgląd zasadniczy, że jeżeli dysputa o pewnym przedmiocie pomiędzy pismami lub osobami ze spólnej a temu przedmiotowi właściwej wychodzących podstawy, może zaiste przyczynić się do jego rozjaśnienia, to spór o rzeczy polityki doczesnej pomiędzy czasopismem religijnym a dziennikiem politycznym, do ciągłych tylko nieporozumień prowadzić musi, właśnie dla braku owego spólnego punktu wyjścia i spólnej podstawy w dysputacji; już to wreszcie, przyznajemy, z pewnych względów osobistych, od których w tak małej jak nasza społeczności, nawet w rzeczach publicznych całkiem się uchylać nie zawsze podobna. Raz przecież, wprost i mocno interpelowani przez Gazetę Warszawską, pozwoliliśmy sobie otworzyć nasze zdanie, nie tyle w przedmiocie samego Tygodnika, którego nawet regularnie czytać nie miewaliśmy sposobności, ile raczej w rzeczy zaczepionej kandydatury poselskiej osób duchownych; a otworzyliśmy je na to, żeby wziąć w obronę i samę zasadę, i charakter polityczny redaktora Tygodnika. Otóż właśnie to nasze odezwanie się zrodziło nam naprzeciw Tygodnika pozycyę, która dłuższego przestrzegania powściągliwości dotychczasowej wcale już niepozwała. Biorąc pochop z owych słów naszych, powiedzianych w obronie zaczepianej kandydatury osób duchownych w ogóle, a księży Janiszewskiego i Prusinowskiego w szczególności, uderza Tygodnik Katolicki w jednym z ostatnich swoich numerów (51) najmniej spodziewanym gromem z tak stroną intencyą nie tylko na nasz Dziennik, ale, co główna, na bronione przez niego i przez ogromną większość kraju wyznawane zasady narodowej polityki, że wszystkie dopiero wyłuszczone względy na bok nam chwilowo odłożyć wypada, nietyle już dla obrony dobrej sławy i charakteru Dziennika, ile raczej dla obrony tych prawd, które w najgłębszym naszym przekonaniu, koniecznie, ciągle i żywo posłom naszym sejmowym przytomne być winny, jeżeli ci głośnego wyparcia się swego ze strony oświeconej większości kraju zgotować sobie, a w miejsce dotychczasowego pożytku i chwały, jakie grono ich sprawie narodowej przynosiło, tej sprawy o szkodę, wstyd i uczucie porażki przypisać nie chcą.

Wymierzony przeciwko nam artykuł Tygodnika przelewa się od powodzi zarzutów tak różnej daty, treści, formy i wartości, że zaiste aniby nam miejsce ani czytelnikowi cierpliwość nie starczyły, gdybyśmy wszystkie z kolei podejmując, chcieli tu odświeżać najprzeróżniejsze dawne spory i powtarzać raz jeszcze, cośmy w każdej z poruszonych kwestyi różnemi czasami obszernie już wykładali. Zatrzymamy się więc tylko pokrótce nad główniejszymi punktami; żeby zaś jakiś ład zaprowadzić w odpowiedzi na odmet zarzutów, rozróżnimy w nich dwie kategorie, to jest: zarzuty odnoszące się do dawniejszych już czasów albo do całego w ogóle zachowania się Dziennika, a spór podniesiony w świeżej, ściśle określonej kwestyi, to jest w kwestyi solidarnego zachowania się posłów naszych na sejmie pruskim. W każdej z tych dwóch kategorii trzymać się będziemy doraźnego porządku czy też kolei, w jakiej zarzuty lub uwagi Tygodnika po sobie następują.

Zaczawszy od słów pewnego uznania dla Dziennika i od przypomnienia, iż pomimo dobrych jego stron niektórych, wielu duchownych nie chciało już go nadal trzymać z powodu dawniejszych artykułów o papieżwie, podnosi Tygodnik, że przecież, idąc za

radą spokojniejszych i cierpliwych, większa część księży jak dawniej tak i dziś Dziennik zapisuje, a podnosi, aby wyciągnąć z tego sens moralny, iż ci duchowni (Tygodnik identyfikuje się tu z całym duchowinstwem), składając grosz swój do skarby Dziennika, mają prawo upomnieć się o to, w czym ich krzywdzi, prostować jego wykrzywienia, upominać go za błędy. Otóż my to prawo inaczej pojmujemy. Będąc zasadniczymi zwolennikami wolnego objawu zdań odmiennych, chociażby też wręcz naszym przeciwnych, nie odmawiamy oczywiście nikomu zgoła, prawa do odzywiania się ze zdaniem nas ganiącym lub przestrzegającym; do obowiązku zaś naprawy krzywd mimowolnych (bo rozmyślnie nikogo nie krzywdzimy), poczuwamy się nawet bez osobnego o to upomnienia. Przysiąc wszelako niemożemy nikomu specjalnego żadnego prawa do upominań lub ostróg z tytułu prenumeraty Dziennika. Jeżeli Tygodnik pod tym tylko warunkiem składa swój grosz do tego co skarboną Dziennika nazywa, lepiej uczyni, że go nadal we własnej zachowa. Historia powstania naszego pisma wiadoma i nie upoważnia wcale Tygodnika do wytykania nam owego grosza, wnoszącego przez czytelników stanu duchownego z tytułu prenumeraty. Powstając, wypowiedział i rozwinął Dziennik jasno i wyraźnie swój program; nikomu więc tajno być nie mogło, że będzie szedł do celu swego drogą wolności, a nie drogami poznańskiego Przeglądu lub grodzkiego Tygodnika. Że Dziennik rachował na udział abonacyjny większości światlejszych i gorliwszych spółobywateli w Poznańskim, i że do tej kategorii liczył także spółobywateli i spółrodaków stanu duchownego, to prawda. Co większa, rachuje on i liczy i dziś jeszcze tak jak niegdyś. Dla czego sędzi, iż godziwie czynić to może, wielokrotnie wykladał. Że się starał i stara, o ile to w ogóle z programem i naturą w myśli jakiejś poczętego czasopisma da się pogodzić, mieć wzgląd na dosyć monopolistyczne swoje w prowincyi stanowisko i że raczej podnosić pragnie te strony, które łączą, niżli te, które dzielą naszą społeczność, na to złożył dowody Dziennik, tak nam się zdaje, nietylko rozlicznymi oświadczeniami słownymi, ale także czynem. Nie idzie ztąd wszelako bynajmniej, iżby prenumeratorem miał, za grosz składany do jego skarby, jak się Tygodnik wyraża, sprzedawać najgłębsze swoje przekonania o tém, czego terazniejszość i przyszłość kraju, narodu i ojczyzny wymagają, bo chociażby to było godziwą, pozostałoby zawdy rzeczą niewykonalną, dla prostej przyczyny, iż na jedno przekonanie, które oddać czy sprzedać podobna, pięćdziesięciu mogłoby się znaleźć w równym stopniu uprawnionych kupców. Rzeczą więc raczej tych zwolenników Przeglądu i Tygodnika, których drażliwe sumienia znieść już w żaden sposób nie mogą widoku niepoprawnego Dziennika, aby poszli torem onych świeckich i duchownych spółobywateli i spółrodaków, co z „katolickim swoim sumieniem“ pogodzić nie mogą trzymania Dziennika, ale mogą wybornie pogodzić trzymania Volks-Zeitung, Kreuz-Zeitung, National-Zeitung i Posener Zeitung. Niech idą z Bogiem, kiedy inaczej być nie może! Kończąc w odnośnym ustępie uwaga Tygodnika o liczbie, jaką zdać trzeba na sądzie Bożym za próżne słowa i o godzinie śmierci, przyzna to nam zapewne sam pisarz po spokojniejszym namyśle, jak najniestosowniejsza, bo tego Tygodnik wiedzieć nie może, kto ma stateczniej godzinę śmierci na myśli i kto bardziej gotowy do zdania liczby za próżne słowa.

Przechodząc do wyszczególnienia swoich zarzutów przeciw Dziennikowi, przywodzi Tygodnik niepamiętne nam zresztą orzeczenie Nadwiślanina, jakoby Dziennik niemczygnę miał w głowie, i oparty na tej powadze, stósownie daje nam nauki. Mój Boże! I sądził Tygodnik, że takim próżnym słowem dowiódł czegośkolwiek? Do starożyto wiary, naucza, trzeba nam iść po rozum polityczny. My mu na to odpowiadamy, że wiara religijna a rozum polityczny, są pojęciami z różnych całkiem dziedzin, które mieszać ze sobą może tylko ten, co próżnemi znaczenia

słowami szermuje, o ich treść i stosunek wzajemny nie bardzo pytając, albo ten, co znając dobrze różnicę, chce jednak pochłonąć w pojęciu wiary wszystkie inne pojęcia, dla sprowadzenia rządów teokratycznych. Wiara religijna może zaiste i powinna ożywiać tak statystę, jak wojownika, uczonego, artystę, rzemieślnika, a ożywiając, wpłynie zapewne i na kroki stawiane w doczesnych, ściśle co do celu i zadania swego określonych zawodach specjalnych; niemniej przeto polityk, żołnierz, uczonec, malarz, rzemieślnik, będzie musiał szukać głównych zasad i skazówek dla swego działania na tych polach specjalnych, w rozumie politycznym, w nauce ekonomii i administracji, w taktyce, w umiejętności ścisłej, w prawidłach sztuki, w technice, a nie we wierze, która tém wszystkiem się nie zaprzęta, bo do całkiem innego porządku rzeczy należy. Były, prawda, czasy i kraje, gdzie stróże i wykładacze wiary religijnej, to jest kapłani, nie przestając na kierunku sumień w rzeczach prawd nieprzemiennych, ujęli w swoje także ręce kierunek wszelakich rządów i spraw świeckich, by prowadzić wojny, sprawować administracyę kraju, rozstrzygać o kwestyach z astronomii i matematyki, traktować umiejętności, sztuki i rzemiosła wedle wyroczeni, proctw i prawd objawionych w dziedzinie religii. Były to czasy teokracji, czyli wyłącznego panowania stanu kapłańskiego. Nie zyskiwała na takim stosunku ani religia, ani moralność, ani ogólne dobro doczesne ludów i krajów; zyskiwała tylko ambicya i interes jednej kasty panującej, niby w imię Boga i prawd jego. Jeżeli do powrotu tych czasów zmierza Tygodnik, próżne są jego usiłowania, bo te czasy minęły i już nie powrócą. Któż wreszcie w danym ścisłym przypadku ma być tłumaczem owego rozumu politycznego na wierze opartego: Tygodnik czy Przegląd? Kto inny gotówby windykować to prawo dla biskupów Marwicza, Wierchlejskiego, Pukalskiego, Marszewskiego.

Pomięszanie to pojęć czy też samowiedna dążność do teokracji, towarzyszą całemu dalszemu wywodowi Tygodnika. Zarzuca nam on zaraz potem, że podczas kiedy naród nasz po katolicku zapatruje się na przeszłość i przyszłość naszą, Dziennik inne narzuca mu pojęcia i nowe stawia zasady polityczne. Więc w tém orzeczeniu niechęci niżli prawdy. Dziennik nie jest pismem religijnym, ale politycznym; nie zapatruje się więc ani po katolicku ani po niekatolicku na świecką historię i politykę polską, ale zapatruje się po polsku na różne ustępy i dziedziny minionych, bieżących i przyszłych dziejów narodu, a więc i na katolickie życie w tym narodzie. Ileć zaś przychodzi mu wyjątkowo dotykać kwestyi z dziedziny religijnej, czyni to z uczuciem i przekonaniem katolickim, dla tego, że ludzie co przy Dzienniku pracują, do katolickiego należą kościoła i że duża większość narodu jest katolicką, a nie dla czego innego. Przez katolicyzm rozumie on wszelako zasadę powszechnego kościoła chrześcijańskiego, ogarniającego nie tylko stan kapłański, ale wszystkie także miliony wiernych i zjednoczonego widocznie pod duchownym prymatem papieża, nie zaś teokracją, tém mniej jezuityzm lub doktryny pierwszego lepszego francuskiego czy włoskiego stronnictwa, na ziemię polską przesadzonego, a które paradując co trzeci wyraz z wielkim słowem katolicyzmu czyli powszechności, miano to na wyłączną własność i wyłączny użytek szczupłego swego grona windykuje.

Tygodnik odświeża cały dawniejszy spór Dziennika z Przeglądem w kwestyi polityki dworu rzymskiego i doczesnej władzy papieża, by wołać na spustoszenie jakie Dziennik sprawił w umysłach polskich, siejąc jakoby odrazę, niechęć i nieufność do papieża, a odświeża, ażeby puszczając w niepamięć istotny przebieg sprawy, pomięszając wszystko w nierozgmatwany odmet istotnych faktów i zmysła, i połączyć z tą mieszaniną pośrednie albo bezpośrednie zarzuty rzucania się na instytucje kościelne, na wiarę i na kościół. Akta całej tej sprawy każdemu przy-

się znajdowała w allokucyi Ojca świętego nie wiem także z pewnością czy na przyszłym, to jest poniedziałkowym konsystorz...

i ubarwionych farbami wyobraźni, ale rzeczywisty i sprawdzony fakt, który udało mi się zacytować z równie dostojnego jak nieomylnego źródła.

w wilią dnia tego na licznym zebraniu u naszego poczciwego Hytnera, nie mało sobie namano głowy, gdy i pro i contra okazaniu tejże głosowano...

Wiadomości miejscowe i poleczne.

Z pod Żerkowa, 30 grudnia 1861. Experientia cautus facit. Odebraliśmy dzisiaj, co teraz właśnie zwanie p. radcy ziemiankiego w Srodzie...

„przeplątał przez morze, na brzegu utonął.“ Jak nam to bowiem potrzebna czujność, gorliwość i szerokie poczucie obowiązku...

Nasza kochana staropolska Środa, Znow więc w swe szczerze przyjmie nas objęcie; Skoro nam ważna nie stanie przeszkoła, Cośmy zaczęli, to dokończmy świecie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Celem porozumienia się względem wyboru Deputowanego na sejm Berliński zapraszamy niniejszym Szanownych wyborców powiatu Bukowskiego i Kościańskiego na wspólną naradę...

Dnia 12 t. m. obiad wspólny w lokalu Koła Towarzystwa w Wągrowcu, na który członków zaprasza uprzejmie Dyrekcya Koła Towarzystwa.

Towarzystwo Przemysłowe. W poniedziałek, dnia 6 stycznia r. b. odbędzie się rano o godzinie 9 nabożeństwo w kościele farnym...

Z odwołaniem się do § 10 Ustawy Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospod. W. Ks. Poznańskiego uprasza się Szanownych Członków tegoż Towarzystwa w powiecie Kościańskim zamieszkałych...

Des jeunes Polonais qui veulent se préparer pour l'examen en porte-enseigne ou en volontaire peuvent entrer dans l'institut de Scheunemann, Lieut. de l'artillerie rue de Bresl. 20.

Publiczne podziękowanie. Szanownym Obywatelom, którzy się przychyliłi do osiągnięcia posady organisty, przy kościele parochialnym w Grodzisku, składam serdeczne podziękowanie.

Młynskich kamieni przez nową nadsyłkę zwiększony skład mój polecam A. Krzyżanowski, [3971] Grobla Garbarska i ul. Piaskowa 10.

Timpe's kasza wzmacniająca

dyetetyczny tani środek pożywny dla słabych z powodu wieku, cierpiących na piersi, chorych na żołądek, połoźnic, mianowicie dla słabych dzieci, w ogóle dla chorych i słabowitych osób.

Prospekty z świadczeniami lekarzy szanowna publiczność bezpłatnie dostać może, jako też próby panowie lekarze.

Wyłączny mój skład dla W. Ks. Poznańskiego powierzyłem panu Selig Auerbach w Poznaniu.

Teodor Timpe.

Świeżą nadsyłkę astrach. kawioru odebrał i poleca A. REMUS.

W wtorek, dnia 7 stycznia przywioz pociągiem poobiednim transport świeżo dojnych krów z cielętami z legu noteckiego na sprzedaż i stanę w hotelu Budwiga.

W domu strzeleckim W LESZNIE. W niedzielę d. 5 i w wtorek 7 stycznia 1862 WIELKIE PRZEDSTAWIENIE BELLACHINIEGO.

Początek o 7 godzinie. Teatr miejski Kellera. W niedzielę, 5 stycznia. Świeżo wstudowane: Berlin wie es weint und lacht, wielka krotochwila z śpiewem w 16 obrazach Kalischa.

Dekoracye zamku i Kurfürsten-Brücke malował pan Prewitz. W poniedziałek, 6 stycznia. Na żądanie: Die Neujahrs-Vorstellung. W wtorek, 7 stycznia. Zampa.

Przybyli do Poznania.

BAZAR. Właściciele dóbr hr. Kwilecki z Oporowa, Radoński z Daleszyna, pełnomocnik Kubicki z Miłosławia. POD CZARNYM ORŁEM. Właściciele dóbr Nawrocki z Pierwszowa, Skoraszewski z Malinina...

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 3 stycznia. Zyto: wyp. 125 węcpli, na sty. 4 1/2 - 1/2, sty-luty 4 1/2, luty-marz. 4 1/2 - 1/2, marz.-kw. 4 1/2...

w miejscu 100 funtów bez beczi 12 2/3 - 3/4, na sty. sty-luty i luty-marz. 12 1/2 - 3/4, kw. maj 12 2/3 - 3/4, pl. 12 3/4, żąd., maj-czer. 12 1/2, tal. żąd. Okowita: wyp. 100,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczi 18 1/2 - 1/2, z beczi na sty. i sty-luty 18 1/2 - 1/2...

Table with columns: Na targu, pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch. Values in sgr and pld.

Na giełdzie: Zyto: wyp. 4000 centnarów, na sty. 45, sty-luty 45 pl., luty-marz. 45 1/2, kw. maj 46 - 1/2, maj-czer. 46 1/2, tal. pl. Olój rzepiowy: wyp. 700 centnarów, w miejscu 12 żąd., na sty. 11 1/2 - 1/2...

Bgdgoszcz, 31 grudnia. Pszenica: węcpl 68-80 tal. wedle koloru i jakości. Zyto: 42-45 tal. Zboża jarzynnego prawie wcale nie przywieziono na targ. Groch: 42-46 tal. Owies: szefel 25-27 1/2, sgr. Okowita: 8000% Trallesa 17 1/2 tal. Perki: szefel 15 sgr.

Table titled 'CENY TARGOWE w miejscu Poznaniu' with columns for various goods like pszenica, żyta, owoce, etc., and their prices.

Table titled 'Kurs giełdy w Berlinie' listing various financial instruments like bonds, stocks, and exchange rates.

Table listing bank and credit rates for various locations like Berlin, Poznań, and Wrocław.

Table titled 'Kurs giełdy w Wroclawiu' listing market rates for various goods and financial instruments.

Table titled 'Akcyje Szląskich kolei żelaznych' listing shares of railway companies and their prices.